Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7. Telefon 2502. — P. K. O. Nr 140.011.

Biuro miastowe administracji: ul. Karmelicka L. 16 (front). Telefon: Nr 2086.

8 Mk

Prenumerata w Krakowie wynosi: miesięcznie z odnoszeniem do domu **Marek 210.** — Zamiejscowa **Marek 240.** — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Marek 15. — Układ tabelaryczny Marek 20. — Drobne od wyrazu Mk 5. — Matrymonialne i korespondencja prywatna Mk 7. — Nadesłane Mk 35. — Nekrologi Mk 20. — Komunikaty po kronice Mk 45. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 50. — Na pierwszej stronie Mk 60.
Ogłoszenia zamiejscowe: Ogłoszenia zwykłe Mk 20. — Nadesłane Mk 45. — Komunikaty po kronice Mk 55. — Na pierwszej stronie Mk 75.
Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi „Gońca krakowskiego". — Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie**

Nr. 181. — Rok IV. Kraków, czwartek 7 lipca 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Krach spekulacyi.

Kraków, 5 lipca.

(stm.) To, co się przez kilka dni działo na giełdzie warszawskiej, lwowskiej, krakowskiej z walutami obcemi, było tylko przygrywką. — Wczoraj dopiero nadszedł rzeczywisty „sądny dzień", krach spekulacyi na zniżkę marki polskiej. Wszystkie obce waluty — dolary, marki niemieckie, korony czeskie i austryackie — runęły w dół tak gwałtownie, jak przedtem wzniosły się na wyżyny.

W Krakowie, który — trzeba to pamiętać dla oceny sytuacyi — stał się w ostatnich tygodniach ośrodkiem spekulacyi obcemi walutami, dzień wczorajszy sprawił prawdziwy, choć bezkrwawy program czarnogiełdziarzom. Na plantach Dietlowskich rozgrywały się sceny dantejskie. Dolar i marka niemiecka spadały, według wszelkich praw ciężkości, z przyspieszoną szybkością — z 1900 na 1800 — 1700 — 1500 — 1300 — wreszcie i po tej cenie nie chciał ich nikt kupować. Nastał lament, wyrywanie sobie włosów z głowy, wreszcie masowa wędrówka pokutnicza do Canossy — na ulicę Wiślną, do polskiej krajowej Kasy pożyczkowej. — Tam utworzył się ogonek ze spekulantów i chcących sprzedać dolary. Woźni banku mieli złoty dzień. Ponieważ zbliżała się już 12-ta i Kasa banku miała się zamknąć, więc spekulanci dawali im po kilkaset marek, aby się tylko dostać ze zdradzieckiemi dolarami do środka. W ten sposób wczoraj w południe Kasa kupiła podobno 100 tysiecy dolarów po 1300 marek.

Ale prawdziwe „tragedye" finansowe rozgrywały się nie u tych malutkich pośredników i komisyonerów spekulantów na małą skalę, choć i dla nich i dla publiczności, która się dała porwać tej niskiej i wstrętnej spekulacyi na kieszeń własnego państwa, były dni ostatnie dotkliwą karą i nauczką. Zawiedzeni przedewszystkiem zostali w wielkich rachubach finansowych ci matadorzy „czarnej giełdy" warszawskiej, których kilkudziesięciu przybyło przed dwoma tygodniami do Krakowa i tu zrobili centrum spekulacyi dla rynku pieniężnego warszawskiego, kierując stąd operacyami arbitrażem walutowym na całą Polskę. Byli oni tak pewni swego — zwłaszcza, gdy udało się im przed kilkoma dniami rozpoczęty już spadek dolara gruntownie powstrzymać — że rozszerzyli spekulacyę do rozmiarów niebywałych, a poza granicę ostrożności. Podobno — czemu niech nieba nie przeszkadzają — kilkunastu z nich sraciło kilkudziesięciomilionowe fortuny pociągnąwszy, niestety, za sobą, kilkaset mniejszych egzystencyj. Jak słychać wielu z nich, których spekulacje zostały dostatecznie ujawnione i udowodnione, czeka także odpowiedzialność karna. W tym kierunku zarówno w Krakowie, jak w Warszawie poczyniono już pewne kroki.

Ten krach spekulacyi walutowej będzie miał doniosłe, a dodatnie znaczenie dla uzdrowienia stosunków na naszym rynku nietylko pieniężnym, ale także towarowym. W ostatnich bowiem czasach dało się już zauważyć fatalne oddziaływanie ciągłego spadku marki polskiej połączonego zresztą z wachaniami kursów, na nasz obrót handlowy. Z jednej strony trudno było mówić o ustaleniu jakiejkolwiek kalkulacyi przy wszelkich nowych zamówieniach zagranica. Z drugiej — niesumienne jednostki z pośród kupiectwa już zaczęły wyzyskiwać tę mętną konjunkturę i „ustalać" ceny na towary sprowadzone i zapłacone w czasach, gdy korona austryacka równała się dwom markom, a czeska — dwunastu — podług relacyi 3 : 1 i 25 : 1. Rozpoczęła się orgia lichwy towarowej, w którą musiał wkraczać zdyskredytowany Urząd walki z lichwą — — zupełnie (mimo wszystko), słusznie, złodziejstwa bowiem szły zbyt daleko.

Należy mieć nadzieję, że teraz to ustanie. Marka polska zaczyna wracać do jakiej takiej zresztą, ale bądź co bądź „normy", niedawno jeszcze trwałej. Dalszy spadek walut obcych nastąpić musi z nieuchronną koniecznością. Wskazuje na to zarówno stosunek wewnętrznej krajowej siły kupna marki polskiej i wszelkich walut zagranicznych, jak sytuacya na międzynarodowym rynku pieniężnym i towarowym. Produkcya przemysłowa we wszystkich eksportujących krajach europejskich i amerykańskich obecnie bardziej może potrzebuje odbiorców, niż odbiorcy — produktów. Aby ten eksport był możliwy, nie mogą kraje konsumujące posiadać waluty zbyt zdeprecyonowanej, gdyż ich zdolność nabywcza spadłaby do zera. Jednocześnie zaś, po miesięcznem zaledwie wstrzymaniu przez komisye dewizową „eksportu" pogardzanej marki polskiej za granicą, okazało się jej znaczenie dla zagranicznych rynków pieniężnych, zwłaszcza bliższych, jak np. rynek wiedeński, bardzo na marki polskie pojemny. Marka polska zdobyła „via facti", bez oficyalnego uznania, pewne znaczeniena europejskim rynku i brak jej niedługi wpłynął na podniesienie znaczne jej kursu w Wiedniu w konsekwencyi i w Zurychu.

Te orgie zniżkowe, które się u nas działy w ubiegłych tygodniach były w znacznej mierze dziełem „krajowej", wewnętrznej spekulacyi, która straciła rozpęd i — głowę. Krach mo publiczność i ukaże jej dobitnie złe że podziała otrzeźwiająco i na naszą strony przeceniania pieniędzy obcych, a niedoceniania własnych, których wartość zależy w znacznej mierze od nas — samych — od zaufania, jakiem je obdarzymy i od ilości pracy, jaką włożymy w gospodarczą budowę państwa.

Rezolucya Rady Najwyższej w sprawie wileńskiej.

Projekt Hymansa podstawą rokowań. — Wznowienie rokowań 15 lipca. Reprezentanci narodowi spornych terenów zostaną powołani w celach informacyjnych. — Rozbrojenie. — Utworzenie milicyi. —

Warszawa. (PAT) Rezolucya Rady najwyższej w sprawie wileńskiej uchwalona przez Radę Ligi narodów w dniu 28 czerwca opiewa dosłownie jak następuje:

Rada po zaznajomieniu się z raportem pana Hymansa o konferencyi brukselskiej **jednogłośnie zatwierdza projekt kompromisu**, przedstawiony przez pana Hymansa za zgodą obu delegacyi. Rada uznaje, że wstępny projekt może doprowadzić do ugody definitywnej między Polską a Litwą. Po wysłuchaniu obu delegacyi, które oświadczyły, że przyjęły wstępny projekt pana Hymansa jako podstawę do dyskusyi, Rada ustaliła następujące dyrektywy:

1) **Bezpośrednie rokowania**, rozpoczęte w Brukseli, zostaną wznowione **15 lipca** i będą miały za podstawę projekt pana Hymansa. Aby dać gwarancye poszczególnym grupom etnograficznym zainteresowanej ludności, że ich dążności i życzenia narodowe będą wzięte pod rozwagę podczas rokowań mogą być wysłuchane w charakterze informacyjnym jeden względnie dwóch reprezentantów każdej grupy, którzy zostaną dopuszczeni przez pana Hymansa na odnośną propozycyę każdej ze stron. Porozumienie podpisane przez rządy będzie przedłożone sejmom obu państw i następnie sejmowi wileńskiemu, którego powstanie jest przewidziane we wstępnym projekcie.

2) Przed 1 września b. r., datą następnej sesyi Rady:

A) Ci ze składu wojska generała **Zeligowskiego**, którzy nie pochodzą z terytoryum spornego określonych we wstępnym projekcie pana Hymansa, winni stopniowo, rozpoczynając od dnia 15 lipca, tj. daty wznowienia rokowań **opuścić terytoryum.**

B) Dla zapewnienia porządku tymczasowo zostanie powołana do życia **miejscowa milicya** pod auspicyami wojskowej komisyi kontrolującej. **Milicya ta nie przekroczy liczby 5000 ludzi**, w tej liczbie 600 konnych. **Wszelki materyał wojenny, broń i amunicya**, które nie są niezbędne dla organizacyi milicyi, **będą ewakuowane** w terminie przewidzianym w ustępie a). Komisya wojskowa za zgodą obu stron będzie miała prawo zmienić to zarządzenie stosownie do artykułu 20 projektn wspomnianego.

C) **Urzędnicy** wszystkich katdgoryi **nie pochodzący z terytoryum spornego, winni być** również stopniowo począwszy od 15 lipca **zeń wycofani.**

III. Przed dniem 1 września b. r. **wojska litewskie powinny powrócić na miejsce swego normalnego postoju** w czasie pokoju. O tym szczególe winno być zakomunikowane radzie przed dniem 1 sierpnia b. r. Równocześnie winny być także zakomunikowunikowane zarządzenia zmierzające do zmniejszenia siły zbrojnej obecnie zmobilizowanej.

IV. Rada usilnie wzywa oba państwa do natychmiastowego wznowienia stosunków konsularnych i bezzwłocznego zajęcia się zarządzeniami zmierzającemi do wznowienia wolnej komunikacyi między terytoryum wileńskiem.

Zebranie Rady najwyższej zależy od położenia na Górnym Śląsku

Przed 25 bm. nie nastąpi decyzya podziału G. Śląska. — Podział na podstawie projektu hr. Sforzy. — Francya musi poprzeć Polskę.

Warszawa. (Tel.) Według ostatnich informacyi prasy nie ustalono jeszcze do dnia dzisiejszego ścisłego terminu posiedzenia Rady Najwyższej. W paryskich kołach parlamentarnych panuje z tego powodu wielkie zdziwienie. W sprawie tej naochodzą z Paryża wiadomości, że Rada najwyższa zbierze się dopiero wtedy, gdy położenie na Górnym Śląsku będzie całkowicie opanowane i komisya międzysojusznicza w Opolu przedstawi rządom mocarstw jednomyślnie opracowany projekt podziału Górnego Śląska. Prawdopodobnie Rada najwyższa nie zdecyduje tej sprawy przed 25 lipca. W kołach politycznych uważają za zupełnie możliwe, że podział nastąpi na podstawie propozycyi byłego ministra spraw zagranicznych w gabinecie włoskim hr. Sforzy. W myśl tej propozycyi Niemcy otrzymaliby okolicę Gliwic i Zabrza, co wywołuje gwałtowne protesty w politycznych kołach paryskich. „Rappel" pisze, że Francya, która domagała się niepodległości polskiej, musi teraz poprzeć Polskę. Polacy wykazali na Górnym Śląsku szczerą chęć pokoju i dobrą wolę, gdyż zastosowali się do zarządzeń Komisyi plebiscytowej. Polacy winni otrzymać obszary Gliwic i Zabrza, ponieważ są to obszary dostarczające węgla kokso-

wego. Jeżeli się chce mieć Polskę wolną i silną, to nie można jej narzucać okowów, z którymi nie będzie mogła się rozwinąć.

—oOo—

Ameryka wycofa swoje wojska z Nadrenii.

WARSZAWA. (Telef.) „Chicago Tribune" donosi z Waszyngtonu, że senator Brandego oświadczył w senacie, że wobec zawarcia pokoju z Niemcami wojska amerykańskie będą wycofane w możliwie najkrótszym czasie z Nadrenii, ponieważ ich obecność w tamtejszym okręgu przemysłowym mogłaby być uważana za akt nieprzyjazny.

członkowie powstańczych sądów polowych, wszyscy uczestnicy powstania, którzy w dniu 3 maja br. byli urzędnikami zależnymi od komisyi międzysojuszniczej, w szczególności doradcy powiatowi, urzędnicy policyi górnośląskiej oraz policyi specyalnej.

Likwidacya powstania ukończona

Bytom. (E. E.) Likwidacya powstania jest ukończona. Rozbrojenie i ewakuacya są już prawie dokonane.

Bytom. (E. E.) Według pism niemieckich powstańcy opuścili Załęże Kogucice pod Katowicami.

Działalność komisyi likwidacyjnej.

Bytom. (E. E.) Rozpoczęła swoją działalność komisya likwidacyina w sprawach rekwizycyjnych. Centralne biuro mieści się w Szopienicach, prócz tego utworzono ośm biur powiatowych.

Generał Leconte komendantem Królewskiej Huty.

Bytom. (E. E.) B. komendant Bytomia gen. Leconte Domis będzie odtąd komendantem w Królewskiej Hucie.

Anglicy w Rybniku.

Bytom. (E. E.) Pisma donoszą, że do Rybnika wkroczyło wczoraj 800 Anglików.

Niemcy za utrzymaniem polskiej policyi.

Sosnowiec. (PAT. Havas) W okręgach przemysłowych i górniczych prawie wszyscy Niemcy zwrócili się z prośbą do międzykoalicyjnej koalicyi o zatrzymanie polskiej policyi, która została ustanowiona przez powstańców.

W Bytomiu przyszło wskutek demobilizacyi powstańców do patryotycznych manifestacyi ze strony polskiej ludności.

—oOo—

Konsolidacya grup lewicowych w Niemczech

Hanower. (PAT Radio). „New York Tribune" przedstawia układ sił politycznych w Niemczech. Zauważyć się daje **większa konsolidacya grup lewicowych i zbliżenie się do socyalistycznego bloku pracy.** Partye nacyonalistyczne cieszyły się większym wpływem jak długo ich polityka zdawała się zapowiadać pewien sukces w stosunku do aliantów. Dziś, gdy naród niemiecki zeszedł na drogę polityki liczącej się z rzeczywistością, zarówno skrajni nacyonaliści jak i radykali lewicowi i komuniści stracili grunt pod nogami. Obecnie Scheidemann pracuje nad utworzeniem z socyalistów większości silnej frakcyi na wzór angielskiej Labour Party. Centrum i demokraci lawirują obecnie niezdecydowani skłaniając się w każdym razie do większości popierającej obecny rząd. Tak więc gabinet dra Wirta zapowiada się dość trwale, przez co daje gwarancye pracy pokojowej i realizacyi zobowiązań.

Skład nowego gabinetu Włoch

Rzym. (PAT) Agencya Stefani donosi: **Skład nowego gabinetu** jest następujący:

Bonomi, — prezydyum, sprawy wewnętrzne, tymczasowo sprawy zagraniczne, **Girardini** — kolonie, **Rodino** — sprawiedliwość, **Soleri** — finanse, **Nava** — skarb, **Gasparetto** — wojna, **Bergamasco** — marynarka, **Corbino** — oświata, **Micheli** — roboty publiczne, **Maury** — rolnictwo, **Velotti** — handel i przemysł, **Raineri** — ministerstwo dla oswobodzonych obszarów, **Beneduce** — poczta i telegraf.

Do chwili nadejścia odpowiedzi od markiza della Torretty sprawami ministerstwa spraw zagranicznych kierował będzie prezydent ministrów **Bonomi.**

Konferencye irlandzkie wśród entuzyazmu tłumów.

Narady prezydenta republiki irlandzkiej z przywódcami południowej Irlandyi. — Zamordowanie 7 angielskich policyantów.

Wiedeń, (tel. J.) Donoszą z Londynu: **O wyniku konferencyi prezydenta republiki irlandzkiej z przywódcami południowej Irlandyi nie podano dotychczas nic** do publicznej wiadomości. W prasie pojawiły się li tylko wzmianki, że **przyszło w niektórych punktach do porozumienia i że obrady będą dalej kontynuowane.** Starszy burmistrz w Dublinie, oświadczył w swej mowie na posiedzeniu rady miejskiej, że **konferencya przywódców irlandzkich,** jak spodziewać się należy, **doprowadzi do szczęśliwego rezultatu.**

Ruch na ulicach był olbrzymi. Ludność przyjmowała z entuzyazmem de Valerę, który pierwszy raz od 3 lat jako przywódca sinfeinistów wystąpił publicznie. W czasie obrad przywódców tłumy zebrane przed ratuszem modliły się o pomyślny wynik konferencyi. Nagle zjawił się wśród zgromadzonych de Valera i przemówił do nich, co wywołało burzę oklasków. Jak słychać przybył do Irlandyi gen. Smits, aby akcyę pojednawczą rozpocząć. Prasa angielska przyjęła te manifestacye bardzo optymistycznie.

Natomiast donoszą, że jeszcze wczoraj zamordowano **w Irlandyi 7 angielskich policyantów.** Zamach przygotowany na pociąg wojskowy udaremniono w ostatniej chwili.

Krwawy dzień w Bytomiu.

Szczegóły zamordowania francuskiego komendanta. — Prowokacye niemieckie. — Strzelanina przez cały dzień. — Zaostrzony stan oblężenia. — Zakładnicy.

Sosnowiec. (Tel. F.) W sprawie wczorajszego zamordowania francuskiego oficera dowiaduję się o przebiegu wypadków: Do Bytomia przybyło wczoraj wojsko angielskie, które zostało przez Francuzów odprowadzone do nowych koszar za miastem. Pochodowi temu towarzyszyły tłumy Niemców. Po drodze zaczął tłum śpiewać niemieckie pieśni patryotyczne i wznosić okrzyki na cześć Niemiec i Anglii. Demonstracye te zakończyły się okrzykiem: **Precz z Francyą!** Ostatni okrzyk **prowokacyjny spowodował ożłnierzy francuskich do czynnego wystąpienia** przeciw tłumom, który zaczął rozpędzać. Wtem zaczęto z tłumu **strzelać do żołnierzy.** Francuzi **odpowiedzieli ogniem karabinowym,** poczem tłum rozbiegł się na wszystkie strony. **Stwierdzono 1 zabitego i kilku rannych.** Nadto aresztowano około 20 młodych ludzi, których osadzono w koszarach. Po tym wypadku **rozpoczęło wojsko oczyszczanie miasta z band stosstruplerskich. Strzelanina trwała przez całe popołudnie.** Jeszcze wieczór słychać było pojedyńcze strzały karabinowe, z kulomiotów i armatek tankowych. **Zaszedł nawet wypadek strzelania z okien** do patrolujących żołnierzy. Wskutek zaszłych wypadków obostrzono stan oblężenia. Od 6 wieczór do 6 rano nie wolno nikomu wychodzić na ulice miasta. Jednocześnie wstrzymano w Bytomiu ruch kolejowy. Popołudniu na rozkaz władz wojskowych wzięto jako zakładników pierwszego i drugiego burmistrza, kilku radnych miasta i kilku wysoko postawionych obywateli miasta. Zakładników umieszczono w koszarach. Zabity oficer **Montalegre** (?), był dowódcą 27 p. francuskich strzelców alpejskich. Zabity cieszył się we Francyi wielką i zasłużoną popularnością. On to odebrał swego czasu Niemcom fort Dousmont pod Verdun. Oficer ten miał w najbliższych dniach awansować na podpułkownika.

Stosstruplerzy zabili 3 Francuzów.

Sosnowiec. (Tel. F.) Donoszą z Gliwic: Stosstruplerzy niemieccy zabili tu dziś **3 żołnierzy francuskich.**

Niemcy uważają likwidacyę powstania za krótką pauzę.

Deklaracya zjednoczonych partyi niemieckich. — Niemcy żądają wyłączenia z pod amnestyi Korfantego i dowódców oddziałów powstańczych.

Gdańsk. „Danziger Zeitung" donosi z Wrocławia: Zjednoczone partye niemieckie i związki zawodowe złożyły komisyi międzysojuszniczej w Opolu **deklaracyę,** w której między innymi zaznaczają, że prasa polska na Górnym Śląsku zapowiada już nowe powstanie. Wskutek tego — mówi dalej deklaracya — **ludność niemiecka na Górnym Śląsku** uważa zakończenie obecnego powstania tylko za krótką pauzę. Według opinii autorów deklaracyi, **z pod amnestyi powinni być wyjęci:** byli polski komisarz plebiscytowy **Korfanty i członkowie jego wydziału wykonawczego, dowódcy** oddziałów powstańczych, komendanci miejscowi i powiatowi, przywódcy

Poprawki w linii granicznej na południu.

Warszawa, (tel. M.) Według doniesienia z Morawskiej Ostrawy odbyło się tam posiedzenie Komisyi rozgraniczającej Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Komisya uchwaliła kilka drobnych poprawek w linii granicznej, ustalonej jeszcze w dniu 4 kwietnia b. r. **Postanowiono mianowicie oddać Polsce kilka parcell wraz ze szkołą w Markowicach.** Czechom zaś wzamian za to pięć drobnych gospodarstw w Kaczycach, posiadających jedynie dostęp od strony czeskiego terytoryum.

Ekscesy górników w Mor. Ostrawie.

Wiedeń. (Tel. F.) W Morawskiej Ostrawie wpadli górnicy do tamtejszych firm bankowych i poturbowali prokurzystów, którzy do strejku urzędników się nie przyłączyli. **Wojsko musiało wkroczyć dla uspokojenia tłumu.** Obawiają się zaprowadzenia sądów doraźnych w zagłębiu węglowem.

Złote polskie.

Warszawa. (E. E.) Zapowiedzianej zmiany waluty nie należy oczekiwać zbyt rychło. Minister Steczkowski jest przeciwny narazie utworzeniu banku emisyjnego z udziałem kapitałów zagranicznych. Bank ten będzie utworzony wtedy, gdy budżet polski zostanie zupełnie uporządkowany.

Patek wyjeżdza do Tokio

Warszawa. (Tel.) Pisma wieczorne donoszą, że mianowany posłem w Tokio pan Patek opuszcza Warszawę i dnia 16 bm. udaje się statkiem z Marsylii do Tokio.

P. Szarota pozostaje w Wiedniu.

Warszawa. (Telefonem). „Przegląd Wieczorny" dowiaduje się, że poseł polski w Wiedniu p. Szarota odrzucił propozycyę przyjazdu do Warszawy i objęcia stanowiska w ministerstwie **spraw zagranicznych.**

Nieudały występ ks. Lutosławskiego we Lwowie.

LWOW. (Tel. wł) Na wczoraj zapowiedziano w Uniwersytecie lwowskim odczyt ks. Lutosławskiego, który jednak wobec zdecydowanego protestu młodzieży postępowej i socyalistyczne przeniesiono do sali Sokoła. Przed gmachem doszło do burzliwych manifestacyj ze strony tłumów robotników socyalistycznych. Do większych zaburzeń nie przyszło.

Ofenzywa grecka rozpoczęta

Rzym. (PAT Radio). Dnia 3 bm. rozpoczęli Grecy ofenzywę na całym froncie.

Straty Turków

Rzym (PAT Radio). Ze źródeł greckich donoszą o wielkich stratach, jakie mieli ponieść Turcy przy ataku na Ismid.

Sowiety chcą się pocieszyć na Dalekim Wschodzie

Paryż. (PAT). Sekretaryat sowieckiej propagandy zagranicznej w raporcie swym stwierdza, że **sowiecka propaganda w Europie i Ameryce nie udała się,** wobec czego raport domaga się, aby **wysiłki sowietów zostały skierowane do Azyi, a w szczególności** do Turkiestanu, Afganistanu, Azyi Mniejszej **i na Daleki Wschód.** Byłoby to środkiem działania pośredniego przeciw wielkim mocarstwom zachodu. W ten sposób możnaby mocarstwa zachodnie zmusić do nawiązania stosunków z sowietami.

ZWIERCIADŁO POLITYCZNE

Paderewski za unią z Litwą

Wczoraj, a dziś!

Kraków, 5 lipca.

Wobec stanowiska w sprawie naszego stosunku do Litwy, jakie obecnie zajmuje prasa endecka w Warszawie, wielbicielka polityki Paderewskiego, nie od rzeczy będzie zapoznać się z zapatrywaniami p. Paderewskiego na sprawę litewską w roku 1917. Zapatrywania te zawarte są w memoryale, jaki z polecenia p. Paderewskiego złożył komisyi pułkown. House niejaki p. Jechalski, czy też Fuhrmann, pod tytułem „Terytoryalne żądania Polski". O sprawie litewskiej, a po części i gdańskiej memoryał ten wypowiada następujące ciekawe poglądy:

„Jest rzeczą wielce wątpliwą, czy Niemcy zgodzą się, chyba, że zostaną doszczętnie pobite, na oddanie Polsce Gdańska i jego terytoryum i czy, gdyby tak się stało, otrzymanie tych terytoryów byłoby dla nas z pożytkiem. (?) Dostęp do morza moglibyśmy osiągnąć dzięki unii z Litwą.

„Podstawa historyczna unii pomiędzy Polską a Litwą zawiera się w traktacie lubelskim z roku 1569. — Traktat ten wymaga tylko nie wielu uzupełnień w kierunku wymagań nowożytnych, aby zadowolnić oba narody, łączące się w ten związek, jak również, aby zadośćuczynić zasadzie, że każdy naród, lub rasa powinny być wolne i nieskrępowane w określaniu własnych losów.

„Korzyści unii są obustronne: Dla Polski będzie ona znaczyła wzmożenie sił, prawidłowe granice i dostęp do morza, rynek zbytu dla naszego przemysłu, gdyż Litwa jest mniej uprzemysłowiona od Polski. — Dla Litwy unia z Polską znaczy zupełne bezpieczeństwo życia narodowego i rozwoju, wzmocnienie stanowiska, jako jednostki politycznej, gotowy i zawsze otwarty rynek zbytu dla jej produktów rolnych. Oba te państwa złączone unią jako równy z równym, zachowując każde swą odrębną indywidualność na własnem terytoryum przedstawiać będą dla świata zewnętrznego jednolity organizm polityczny dość silny, aby nakazać poszanowanie sąsiadom i ekonomicznie dosyć samowystarczający, aby istnieć. Unia musi objąć całą Litwę geograficzną i etnograficzną, wyłączając terytorya wskazane ze względu na teoryę narodowości, oraz na dogodność (z punktu widzenia granic strategicznych, pozbycie się pierwiastków obcych i prawdopodobnie wrogich itd. itd.) Określając terytoryum Litwy, musimy tak samo, jak dla Polski, kierować się rozmieszczeniem rasowem i religijnem. U ludów i ras, których rozwój umysłowy znajduje się jeszcze poniżej przeciętnego poziomu, spotykanego gdzieindziej, religia jest jeszcze tym ośrodkiem, koło którego obraca się życie narodu lub rasy i pojęcie Kościoła zastępuje pojęcie narodowości. To odnosi się przedewszystkiem do tych ludów, zamieszkujących w obrębie Litwy geograficznej, które nie należą do Kościoła rzymsko katolickiego lub grecko-unickiego, ale które wyznają wiarę grecko-prawosławną. Będą one, oczywiście, ciążyły do swych współwyznawców z przeciwnej strony granicy i żadna tolerancya religijna na świecie nie zbuduje pomostu poprzez tę przepaść.

„Litwa, która jest całkowicie katolicką i Biało-Rusini, zamieszkujący w obrębie Litwy geograficznej i są albo rzymskimi katolikami, albo należą do Kościoła grecko-unickiego, nie wywołają konfliktu z punktu widzenia religijnego".

Podobno teraz samo mówienie o federacyi z Litwą, czy też o unii, jest zbrodnią; jakimże „zbrodniarzem" był p. Paderewski w roku 1917! Całe szczęście, że to nie jedyna jego zbrodnia.

Nacyonaliści kowieńscy szczują!

Prasa litewska obawia się rezultatów wycieczki dziennikarzy bałtyckich do Polski. — Plotki o nowej »polskiej awanturze«.

Kraków, dnia 4 lipca.

Nieoczekiwane zwycięstwo Polaków przy wyborach do Rady miejskiej w Kownie zaskoczyło rząd litewski i postawiło Litwę oficyalną nacyonalistyczną w bardzo kłopotliwej sytuacyi w Genewie.

Zaniepokojenie też duże wywołało pojawienie się pogłosek o rezultatach narad w Genewie, które jakoby doprowadziły do porozumienia Polski z Litwą. Rezultatem tego zaniepokojenia było wydanie „protestu", ogłoszonego na łamach organu p. Smetony „Lietuvas Balsas", skierowanego przeciwko wszelkim decyzyom delegacyi litewskiej w Brukseli, zmierzającym do zawarcia kompromisu z Polakami.

Protestowicze ogłaszają, iż nie są w stanie dłużej milczeć i żądają, by Sejm nie zezwalał rządowi na zawieranie z Polską jakiejkolwiek federacyi lub unii, lecz ażeby bronił do końca niepodległości Litwy.

Protest ten spotkał się z dość sceptyczna oceną „Wolnej Litwy" p. Woronki, który słusznie zaznacza, iż ukazał się on nie w porę i że podpisani lepiejby zrobili, gdyby energię swoją zużytkowali na innych polach pracy społecznej.

Duże też niezadowolenie wykazuje prasa kowieńska z powodu rezultatów wizyty dziennikarzy bałtyckich, a szczególniej wycieczki tychże do Polski — zaraz bezpośrednio po zwiedzeniu Kowna.

W art. „Nie można dowierzać", umieszczonym w Nrze 19 „Wolnej Litwy", czytamy:

„Grupa ryskich i rewelskich dziennikarzy, niedawno bawiąca na Litwie, zwiedza obecnie Polskę... Nie należy wątpić, iż wybitni cudzoziemcy będą oczarowani Warszawą, elegancyą sfer rządzących i widocznem zadowoleniem narodu, błogosławiącego swój Sejm, swojego Naczelnika państwa, swoich wójtów i sołtysów i swoje zwycięstwa na wszystkich frontach.

Należy przypomnieć sobie — pisze dalej p. Woronko — niedawny zjazd dziennikarzy bałtyckich w Kownie, o którym i wówczas pisaliśmy, iż nie należy spodziewać się po nim zbyt wiele, gdyż on ze względu na swój skład, rezolucye, raporty itd., tylko dzięki nieporozumieniu prawdopodobnie, nazwany został zjazdem dziennikarzy *bałtyckich*. Sam fakt, iż uczestnicy Zjazdu znaleźli się na ulicach Warszawy, ostatecznie anuluje jakiekolwiek znaczenie Zjazdu i, naodwrót, wysuwa przypuszczenie o znikomości zwycięstw kowieńskich z mowami ministrów, posłów, bankietami itd.

To smutne zjawisko byłoby mniej ważnem, gdyby podróżująca grupa dziennikarzy-wycieczkowiczów była wyłącznie prywatną, a nie delegacyą rządowej prasy bałtyckiej. Taka ideologia ludzi, nie oryentujących się w swych postępkach, powinna głęboko zadrasnąć interesy społeczeństwa bałtyckiego, wierzącego swoim ideom i zadaniom rycerzy bez strachu".

W rezultacie proponuje p. Woronko utworzenie Związku prasy mniejszości narodowych i wydanie własnego organu, który byłby „rzeczywistym przedstawicielem demokracyi republik bałtyckich" no i oczywiście wrogo usposobionym do Polski, gdyż jedynie w ten sposób, sądząc z artykułu p. Woronko, rozumie prawdziwą demokracyę.

Prasa szowinistyczno-litewska skwapliwie kolportuje senzacyjne wiadomości podawane przez białoruskie biuro prasowe o rzekomo przygotowanym nowym *coup d'etat* ze strony polskiej. Otóż według tych doniesień w Wilnie krążą pogłoski o nowej awanturze polskiej przeciw Litwie w związku z rekonstrukcyą administracyjną Zeligowskiego na Białej Rusi. Nowy rząd będzie się tytułował: „Rząd Niepodległej Białej Rusi" i będzie się składał z Polaków i Białorusinów o oryentacyi polskiej. Kandydatami na ministrów są: Taraszkiewicz, Iwanowski, Janko Stankiewicz, Smolicz, Matusiewicz i inni działacze białoruscy. Dowódcą naczelnym armii tego „rządu" i wykonawcą tej awanturniczej warszawskiej „idei" będzie generał Konarzewski, niedawno przybyły do Wilna i pracujący razem ze słynnym Pawłem Aleksiukiem".

Bredni te nie wymagają oczywiście żadnych komentarzy ani zaprzeczeń.

JÓZEF BIRKENMAJER 3

Mój przyjaciel San-fu.

Stary mój, poczciwy przyjacielu San-fu! I tyś był kiedyś młody!

— Czy w twoim kraju wschodzącego słońca, kapitana, kobiety, jak u nas, kwiatami są domów, czy są, jak u nas, służebnicami rozkoszy swych mężów? Czy są tak wierne, jak u nas, czy są tak we wszystkiem uległe woli pana domu?.. Kapitana jeszcze nie miał kobiety, nie... I ci biali ludzie, którzy są tutaj też kobiet nie mają — to kobiety ich mają, żony mają mężów, nie mężowie żony. Kobiety nie klękają przed mężczyzną, nie zaspakają jego pragnień — ale wy, słabi przed niemi klękacie, usługujecie im, spełniacie ich zachcianki. Dlatego wam nie żal tej niewoli, dlatego kobietę tak łatwo zdradzacie, by się pozbyć ich ciężaru i one was zdradzają, bo im pozwalacie robić, co chcą. Nie! u was kobieta nie jest szczęściem domu, nie jest ozdobą, nie jest jego pożytkiem!

Nie sprzeczałem się ze starym Chińczykiem, choć nie powiem, bym jego zdania nie podzielał. Wolność Tomku w swoim domku — a zresztą zanadto miałem do dysput starganą myśl tego wieczora. Ponadto ferwor rozmówcy nie pozwalał mi wtrącić ani słowa — wolałem słuchać, bo zaciekawiły mnie losy San-fu.

— Ona była kwiatem mego domu... — Była dobra, bardzo dobra — lo-cho-za hao-tik! (kobieta doskonała). Patrz! dziś San-fu ma pod hałatem brudną koszulę, niema komu jej wyprać! i chołaki moje drą się — jak ona je wspaniale zaszywać umiała! Herbatę zawsze najlepszą przyrządzała zda się, jakby od jej rąk wonny kwiat w dwójnasób zapachu nabierał. Zaś wieczorem po wieczerzy dnia każdego, zanim udaliśmy się do łóżka siadaliśmy koło komina, który płonął tak ładnie, iż sam Buda — nie ten złoty był jeszcze, ale inny gliniany — uśmiechał się do jego blasków. Ona brała wówczas w miękkie swe dłonie głowę moją, na łonie swem liljowem ją kładła, rozplatała warkocz mój — i szukała w nim pcheł...

Poskrobał się biedak w podgoloną łepetę, jakby go tam swędziało owo skojarzenie wyobrażeń.

— Jedyna ona była — okiem była w mej głowie. Widzisz, ten chłopak, to po niej — Jego mi nie odebrali — ale ją... ją! O niesprawiedliwy Ko-szi! — Cssha!

Mruknął jeszcze pareę przekleństw, kto miaru obrażać, poprostu dlatego, że ich nie umiem powtórzyć i przetłómaczyć.

— Słuchaj kapitana, czy i u was są takie prawa? Ko-szi rzekł: wszystko, co jest w domu San-fu ma być oddane Czenowi za te pieniądze, które San-fu winien. Przyniósł mi Czen z urzędu taką kartę — patrz — jeszcze mam ją u siebie...

Wydobył z zanadrza świstek, od góry do dołu zakreślony zygzakami...

— Widzisz, tu podpisane: Ko-szi wielkorządca Jen-dow. Przysłał Koszi kilku żołnierzy z kijami bambusowemi — musiałem posłuchać. Czen dom mój zagarnął — i wiesz, wiesz? ona była też w domu.. ona też była w domu, a Ko-szi orzekł, że Czen ma prawo brać wszystko, co jest w moim domu... I to za dwadzieścia łapeków, które jemu byłem winien! Krzyczałem, że niesprawiedliwość, że gdy Lu-da pojąłem zapłaciłem jej ojcu czterdzieści tapeków, więc nie ma prawa jej odbierać. Nie pomogło... Sądowi trzeba było płacić, a ja nie miałem ani kasza przy sobie!

Złapał się za warkocz stary, nieszczęśliwy San-fu i jęczał.... Naraz wyjął coś z zanadrza i cisnął o ziemię. Rozsypały się po całym pokoju srebrne grzywienki, a nawet ruble i taele, zabrzęczały i wespół z drugą garścią miedzianych już pieniędzy potoczyły się po podłodze, gdzieś po kątach dotrącając energję z jaką zostały rzucone. Chłopak ukląkł na podłodze i począł je gorliwie zbierać.

— Csss-ha! tsss-ha! — syczał San-fu, wyrzucając przed siebie odgiętą dłoń, jakby kogoś odpychał. — Przedtem trzeba było nie miałem ani kasza przy duszy podówczas! Jego jednego tylko wtedy miałem... po niej! — wskazał na chłopca.

I widząc, że chłopak mozoli się nad zbieraniem rozsypanej monety, przyszedł mu z pomocą. Dziurkowane tapeki nawlókł na łyko i uwiązał sobie pod brodę, jak korale, resztę zaś zwinął w szmatke surowego jedwabiu, przeliczywszy wprzód dokładnie, choć z prędkością nadzwyczajną, widocznie w praktyce kupieckiej wyćwiczoną.

— On się wówczas kąpał w rzece Hwolian — w domu go nie było, wiec Czen go nie zabrał.. Chciałem go wykształcić na kuglarza by zarobić na życie. Nie dało się. Białe myszy potruł, pręty połamał mistrzowi, a sobie kości łamać i giąć nie pozwolił. I dobrze zrobił, bo taki ładny chłopak, zupełnie do niej podobny — do mojej Lu-da!

Przyznam się, że nie jestem znawcą w ocenianiu piękności rasy mongolskiej, a tem mniej podobieństwa Chińczyków. Dla mnie wszyscy Chińczycy są mniejwięcej do siebie podobni. Ale potakiwałem gospodarzowi, czem go sobie bardzo ująłem

— Słysz, kapitana! Później zarobiłem „szipgo" mnogo tapeków, dwa razy tyle ile za Lu-da zapłaciłem... Myślałem, że ją odzyskam... Napisałem do niej list..

(Ciąg dalszy nastąpi).

—oOo—

Czeskie przyznanie się do winy.

(m-m) Wśród enuncyacyi czeskich o sprawie porozumienia z Polską, wyróżnia się szczerością tonu głos „Czecha“, organu partyi katolickiej w Czechach. „Czech“ nie zawahał się przyznać do win, popełnionych wobec Polski. Z godną uznania odwagą i szczerością stwierdza, że czeskie bojówki na Śląsku Cieszyńskim stosowały względem ludności polskiej pruskie metody, że pewna część społeczeństwa czeskiego złączyła się z Niemcami w celu odjęcia Polsce ziem niedawno z pod jarzma niemieckiego oswobodzonych. Zarzuca również „Czech“ prasie czeskiej perfidne wobec spraw polskich stanowisko i z tak gorącemi zwraca sie do Polski słowy:

„My Czesi katolicy witamy serdeczne zamiary braci Polaków, wiodące do porozumienia, padamy im w objęcia i prosimy, aby zechcieli zapomnieć wszystko złe, jakie Czesi Polakom wyrządzili! Kresowa prasa czeska na Śląsku występuje ostro przeciwko temu stanowisku „Czecha“.

My z naszej strony wyrazić możemy tylko życzenie, aby ten ton, który dźwięczy w szczerem wyznaniu „Czecha“ — zabrzmiał także w oficyalnych oświadczeniach polityków czeskich, a wówczas zaiste droga do porozumienia byłaby unormowaną.

——oOo——

Czeskie obawy i polska solidarność na Śląsku.

(m-m) W Czechosłowacyi przygotowują się wybory. Polacy pod zaborem czeskim, zrozumiawszy, że tylko ścisła jedność może im zagwarantować narodowe prawa, odrzucili na bok partyjne waśnie i łączą się w jeden zwarty blok. Z irytacyą donosi o tym fakcie solidarności polskiej „Moravskoslezske Dennik“, stwierdzając, że w Frysztacie odbyło się przedwyborcze zebraniy polskie, na którem utworzono jedno ity komitet z socyalistą Sembolem i klerykałem drem Wolffem na czele. „Morav koslezsky Dennik“ wyraża obawę, czy czeskie stronnictwa zdobędą się na taką solidarność.

Z DNIA

Zmiażdżona Europa...

(l) Działo się to 2 lipca 1921 roku, najbardziej pamiętnego dnia z historyi światowej od 4 lipca 1776 r., daty ogłoszenia niezawisłości Stanów Zjednoczonych. (W międzyczasie donosiła wprawdzie prasa o kilku zdarzeniach na Wschodzie... pojawił się na widowni niejaki Napoleon Bonaparte — potem odbywał się jarmark ludów w Lipsku — —, w roku 1871 weszli, zdaje się, Francuzi do Berlina — — wszystko to jednak były rzeczy bez znaczenia).

Działo się to zatem w dniu rozstrzygającej walki.

„Na niebie czerwieniła się kula słoneczna — —“ tak pisze „Newyork American“. Duszność, upalna parność unosiły się nad Broadway, przytłaczając dachy marmurowych „drapaczy chmur“: W siedmiuset kinoteatrach siedzieli jeden przy drugim, zduszeni w zwartą masę ludzie nieprzytomni z podniecenia, bez tchu w piersiach... w każdem kinie było ich ze siedm tysięcy — — Na siedmiuset płóciennych ekranach drżał wizerunek boga amerykańskiego: Dempseya! Siedmset razy siedm tysięcy ludzi modliło się w Brooklynie do tego boga! Na niezliczonej ilości transparentów ulicznych płomienieje magiczny napis: Demsey czy Carpentier... Być albo nie być! Życie lub śmierć — —

Trąby automobilowe trąbią, kwiczą, syczą, skrzeczą, huczą. Tłumy szaleją. Na wszystkich ustach jedno pytanie: Nowe wieści z placu walki?...

W 2100 najwspanialszych klubach „ulicy miliardów“ panuje śmiertelna cisza. W tysiącach foteli klubowych pracują tysiące mózgów. Dempsey?... czy Carpentier?...

Albo inaczej mówiąc: Jesteś miliarderem czy żebrakiem?

Wy mali Europejczycy! Wy niewolnicy nędznej kultury! Cóż wy znaczycie z tą waszą odrobiną wojny światowej!

Koszta wojny światowej! Odszkodowania Niemiec! Co to wszystko znaczy? Wiecież wy nędzarze, że dziś 2 lipca postawiono większe sumy tu na Dempseya, tam na Carpentiera, aniżeli wynosiły ogólne koszta wojny światowej we wszystkich biorących w niej udział państwach?

— Steward! Jedną whisky—i szklankę czarnej — mówiłem o Europie — słabo mi!

Tam szaleje walka. W kwaterze głównej stoi najpotężniejszy ze wszystkich wodzów naczelnych mr. Andrew White, prezydent National Wireless Association, zimny, niewzruszony, jak stal. Jego szef generalnego sztabu dyktuje do telegrafu iskrowego obraz stanu walki: komunikat ten odbiera trzysta tysięcy stacyi iskrowych. We wszystkich miastach Stanów Nowy York, Newjersey, Massachussets, Pensylwania — — —. Na wszystkich okrętach Cunard Line stukoczą aparaty. W czterech milionach teatrów, kinematografów, musichall'ów dzwonią telefony — Pierwsze spotkanie — drugie — trzecie — czwarte — — —

I staje nagle czterdzieści milionów serc: Ameryka cała od Oceanu Spokojnego aż po kolumnę wolności krzyczy, wyje, grzmi, huczy: Dempsey!

Knock aut! Carpentier pobity! Zwycięstwo!!!

Setki tysięcy ludzi wpada sobie w ramiona, transparenty rzucają w ciemnie nocy potężny okrzyk: Dempsey!

Dempsey — bóg — Ameryka. Europa zmiażdżona —! W czwartem spotkaniu, wiecie wy co to znaczy? Zaboksowany na śmierć — — Iluminacya na 5-tej Avenue. Pochód z pochodniami nowojorskiego garnizonu. Sztuczne ognie na wszystkich okrętach w porcie. 892 nowych miliarderów, 480 bankrutów, — — ani jeden wypadek omdlenia — — Każda z 449 nowojorskich redakcyi puszcza w ruch 44 poczwórnych maszyn rotacyjnych, które wyrzucają 449 milionów nadzwyczajnych dodatków: wszędzie te same słowa: „Zwycięstwo Ameryki!“, a pod tem notatka: „Pierwsi w Nowym Yorku podajemy rezultat walki“.

A nauka moralna z tego: Stanowisko Hardinga jest silniejsze, aniżeli kiedykolwiek dotąd. Bowiem Harding hołduje amerykańskiej zasadzie: swój do swego, a bohaterem jego jest Dempsey.

U nas polityka stała się sportem mas. W Ameryce sport stał się polityką.

Ty nędzny Europejczyku, nie jesteś nawet w stanie zrozumieć znaczenia tych słów: Dempsey zwyciężył! — —

Z TEATRU POWSZECHNEGO.

„Wesele Fonsia“.

Komedya w 3 akt. R. Ruszkowskiego.

W „Weselu Fonsia“ wypowiedział się w całej pełni niespożyty humor i żywa pomysłowość Ruszkowskiego, jednego z najlepszych naszych farsopisarzy. Talent to rodzimy, wspierany wyborną znajomością sceny, gdyż ś. p. Ruszkowski sam był aktorem i to niepośledniej miary artystą.

To też na „Weselu Fonsia“, które bardzo często rozweselało repertoar scen polskich, rozbrzmiewają zawsze oklaski i wybuchy śmiechu rozbawionych widzów, zwłaszcza, gdy „Wesele“ jest wykonywane tak poprawnie jak na onegdajszej „premierze“.

Tu jeszcze słówko nawiasowo co do pojęcia premiery. Teatry i teatrzyki nasze przywykły używać tego określenia w komunikatach, a nawet i afiszach dla nadania pewnej kasowej atrakcyi wieczorowi. Jest to pewnego rodzaju nadużycie, gdyż pod premierą rozumieć należy rzecz zupełnie nową po raz pierwszy na danej scenie wystawianą. Premierą nie jest atoli — dajmy na to — ani „Wesele Fonsia“, grywane po niezliczone razy w ubiegłych sezonach na tejże samej scenie teatru Powszechnego, ani przedwieczny „Romeo i Julia“, ani ośpiewana na wszystkie boki „Krysia Leśniczanka“.

Najmniej chyba pretensyi do tytułu „premiery“ powinien mieć „Fonsio“, gdyż nawet obsada w zasadniczych rolach nie uległa prawie zmianie.

Ta okoliczność uwalnia nas nawet od szczegółowej oceny gry poszczególnych artystów. Nie możemy jednak pows rzymać się od słów pochwały dla p. Kalinowskiego, za świetnego „Mrozika“, która to rola jest jedną z najlepszych w bogatym repertoarze artysty. O pannie Kolman (Kurnicka) zbyteczna nawet pisać; sąd ma o tej znakomitej artystce dostatecznie wyrobiony — i publiczność i krytyka. Bardzo dobrym był p. Korecki, Gralicki i Sarnowski, przedewszystkiem zaś Kliszewski (w roli Ogonkowskiego). P. Lasowicz wybornie „zrobił“ Fonsia. Z pań zasługują na wyszczególnienie Relewicz, Żelska i Krajewska.

Reżyserya była staranna — „premiera“ się udała.

K. Krumłowski.

MAŁY FEJLETON

LEOPOLD TOMASZKIEWICZ

Gdybyś Ty była, jak polna róża...

Gdybyś Ty była, jak kwiaty polne
w wiosenne rano,
jak te skrzydlate motyle wolne,
którym czar dano —

Gdybyś Ty była, jak polna róża
pośród łez rosy,
lub jak bławatek, co się zanurza
w żytniane kłosy —

Gdybyś Ty była szeptem wieczorów,
co w duszy płaczą,
albo poszumem prastarych borów
z pieśnią junaczą —

Weszłabyś może z ukojną ciszą
w domostwo moje,
z słowami, które jak pieśń kołyszą,
jak marzeń roje.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Środa 6 Lipca

Izajasza pr.

Wschód słońca: 3·57

Zachód słońca: 8·12

Długość dnia: 15

TEATR „BAGATELA“.

Środa: »Grube ryby«
Czwartek: »Grube ryby«

TEATR POWSZECHNY.

Środa: »Boccacio«
Czwartek: »Idealna żonka«
Piątek: »Boccacio«
Sobota: »Wesele Fonsia«
Niedziela popoł.: »Bal w operze«
wieczór: «Wesele Fonsia«

OPERETKA W NOWOSCIACH.

Środa: »Cnotliwa Zuzanna«

KABARET W „ODRODZENIU“

(ul. Sławkowska 30)

Zupełnie nowy program Jotty z nowemi imitacyami. La bella Larissa (tancerka w mgłach) oraz cały szereg pierwszorzędnych sił kabaret.

Uroczystość polsko-włoska w Warszawie.

Koło włosko-polskie imienia Leonarda da Vinci urządziło wczoraj uroczyste przyjęcie z okazyi przybycia do Warszawy znanego przyjaciela Polski adwokata Atillo Begeya, konsula honorowego Polski w Turynie, znanego szermierza idei zbliżenia polsko-włoskiego. W uroczystości wziął udział poseł włoski w Warszawie p. Tokasini, minister spraw zagranicznych Skirmunt wraz ze szefem protokołu dyplomatycznego Przezdzieckim, minister Chodźko, oraz inni wybitni przedstawiciele rządu i społeczeństwa. Wygłoszono szereg przemówień, których myślą przewodnią była konieczność zbliżenia pomiędzy Polską a Włochami, gdyż oba państwa nic nie dzieli, a wiele łączy. Przemawiał między innymi generał Kątkowski, były kierownik misyi wojskowej polskiej w Rzymie.

Przyjęcie posła Ameryki w Belwederze.

„Gazeta Warszawska“ pisze: Z okazyi święta narodowego Stanów Zjednoczonych Naczelnik państwa podejmował śniadaniem w dniu 4 lipca b. r. w Belwederze posła Stanów Zjednoczonych pana Wilsona. Na śniadaniu obecni byli: minister spraw zagranicznych Skirmunt, minister spraw wojskowych gen. Sosnkowski i podsekretarz stanu p. Dąbski.

Uroczystość Amerykańska w Krakowie.

W wielkiej sali Kina Żołnierskiego na ulicy Zwierzynieckiej, przybranej we flagi amerykańskie odbyła się uroczystość poświęcona 145 rocznicy oswobodzenia Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przybyli na nią przedstawiciele misji ameryk. z prof. Rose, generałowie Szeptycki, Osiński i Truszkowski, wiceprez. Rolle, prof. Surzycki, misja franc. z majorem Vincent, wielu oficerów i członkowie TSL. oraz 3000 żołnierzy.

Dłuższe przemówienie o przebiegu walk i oswobodzeniu Ameryki wygłosił prof. W. Mossoczy, poczem orkiestra odegrała hymn amerykański. W części koncertowej wystąpili p. Ada Zbiegniewicz, śpiewaczka operowa, ktora wykonała kilkai pieśni, skrzypek p. Józef Welter odegrał Mazurek Wieniawskiego, por. Cichoń odśpiewał arję z „Rigoletta“ i piei śni, p. Zofia Ordyńska art. dram. odeklamowała wiersze żołnierskie p. Aleksandry Jordaens, z których wiersz o „Cioci Imci“ wywołał burzę oklasków, przegrywał kwartet smyczkowy i orkiestra lotników. W końcu przemawiał pro

fesor Rose, dziękując przybyłym gościom i wykonawcom wnosząc okrzyk na cześć przyjaźni polsko-amerykańskiej. Urządzeniem obchodu zajmował się Uniwersytet Żołn. i Koło VI. TSL. Na zakończenie rzucono na ekran obrazy kinowe.

P. Górecki dyrektorem Pata.

Przegląd Wieczorny donosi: Pan prezydent ministrów zamianował redaktora Narodu warszawskiego Pana Piotra Góreckiego dyrektorem Polskiej Agencji Telegraficznej. Pan Górecki dzisiaj jeszcze opuszcza swoje dotychczasowe stanowisko w Narodzie i w dniu jutrzejszym obejmuje stanowisko w P. A. T.

Z Tczewa do Gdańska — za obcą walutą.

Dzień 1 lipca b. r. przy okienkach kasowych na dworcu kolejowym w Tczewie był zaiste bardzo ciekawy! Zebrana przy okienku publiczność doczekała się wreszcie sprzedaży biletów do Gdańska i zadowolona sunie do okienka. Nagle pada grom! I to nie byle jaki! Kasa żąda zapłaty w markach niemieckich. Żądanie jest kategoryczne. Połowa ludzi nie wyjeżdża. Niemcy rozbawieni. Nawet policyant rusza ramionami. „Dirschauer Zeitung“ wieści z tryumfem: „das Fahrgeld nach Danzig muss in deutscher Währung gezahlt werden“. Ciekawe i to, że bilet III kl. z Gdańska do Tczewa kosztuje 6·60 Mk niemieckich, podczas gdy Tczew brał w dniu 1 lipca 9·75 Mk niem. i przeciw czemu właśnie publiczność najgoręcej remonstrowała.

Tczew się bawi i narzeka. Opowiadają, że dyrekcya puszcza się na pasek! Bajeczna jest bo też ta najsławniejsza w Polsce dyrekcya kolejowa. Dyrektorów ma ośmiu, podczas gdy każda inna ma zaledwie trzech. Mają tytuły, większe przytem gaże i dyety! ah! te dyety w walucie niemieckiej. Urzędnicy mieszkają w M. Kacku, Gdyni, Redzie, w Wejherowie i w Tczewie i odkładają po kilkadziesiąt tysięcy marek polskich miesięcznie. Płaci się im za pobyt w Gdańsku, a oni żyją w Polsce i tyją. A są jednak urzędnicy w Polsce, którzy nie mają powodu zazdrościć szewcom i cukiernikom! Niby to wyszedł obecnie jakiś okólnik, żeby urzędników, którzy nie mieszkają w Gdańsku, pozbawić dyet niemieckich. Najpewniej tak jest, bo urzędnicy jak szczury uciekają obecnie do Gdańska.

Drugi transport internowanych wraca.

Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje, iż w dniach najbliższych wyjeżdża z Moskwy do kraju drugi transport z uchodźcami i internowanymi.

Snieg i mróz na Pokuciu.

Na Czarnohorze spadł śnieg, który grubą warstwą pokrył Połoniny, skutkiem czego huculi musieli spędzić bydło na doliny i karmić je paszą w oborach. Onegdaj temperatura spadła do 4 stopni Celsiusza niżej zera. Kukurudza, tytoń i rośliny strączkowe zmarzły. Aura wogóle nie letnia, ale wprost zimowa i jesienna. Wskutek długotrwałych deszczów i braku pogody i słońca sianokosy przepadły.

Pokuciu grozi klęska elementarna.

Rada miasta Krakowa o sprawach miejskich.

Rzadko ale z przeszkodami. — Pomnożenie zbiorow artystycznych Krakowa. — Sprawa braku cukru. — Jak się mamy aprowizować? — O bezpieczeństwo publiczne. — Wybor nowych wiceprezydentow 14 b. m.

Z powodu nadmiaru wiadomości aktualnych oraz wskutek trudności technicznych, związanych z instalancyą dziennika w nowej drukarni, zmuszeni byliśmy wczoraj odłożyć część materyału do dzisiejszego numeru, w którym je obecnie zamieszczamy *Redakcya.*

Obradująca na onegdajszem posiedzeniu Rada miasta Krakowa miała do omówienia i załatwienia spraw bardzo wiele. Nic więc dziwnego, że nie załatwiła wszystkich, zwłaszcza, że stanął jej na drodze szereg przeszkód, jak krótkość dnia... letniego (dla Rady zaczyna się dopiero o 6 popołudniu) i, nawet... przedłużenie obrad sejmowych, wskutek którego nie wszyscy radcy miejscy mogli wczoraj brać udział w posiedzeniu i wybierać nowych wiceprezydentów. Wobec tego wybór ten oczywiście nie mógł się ani odbyć, ani tembardziej udać.

Wogóle naszą Radę miejską ściga jakieś fatum. Zdawałoby się, że już rzadziej takie poważne ciało zbiorowe mające na głowie sprawę 300-tysięcznej ludności kulturalnego miasta, na posiedzenia zbierać się nie może. A jednak -- i tym nielicznym posiedzeniom stają na drodze do pełni funkcyonowania zawsze jakieś ważne, zasadnicze przeszkody. Przypomina to przysłowie: „biednemu zawsze wiatr w oczy“...

Przewodniczył temu posiedzeniu prez. Federowicz. Po przyjęciu ślubowania od nowego radcy p. Rocha, oraz poświęceniu wspomnienia żałobnego trzem świeżo zmarłym radcom miejskim, prezydent zaznaczył, jakie to przyczyny nie pozwalają i na tem posiedzeniu dokonać tak długo odraczanego wyboru dwóch wiceprezydentów miasta i przyrzekł, że wybór ten dokona się już w przyszły czwartek, to jest 14 b. m. nieodwołalnie. — Milczeniem („tacito consensu“) zgodzili się racy imieniem ludności poczekać jeszcze te 10 dni na dwóch nowych rzadców spraw miejskich.

Z kolei imieniem prezydyum miasta przedłożył wiceprezydent Rolle wnioski w sprawie przyjęcia zbiorów, ofiarowanych miastu przez pp. radcę górniczego Erazma Barącza z Wieliczki, oraz prof. L. Wyczółkowskiego, jako działów Muzeum Narodowego. Królewskie te dary powiększą wydatnie zbiory muzealne miasta Krakowa. Radca m. p. Muczkowski oświadcza się za pomieszczeniem zbiorów muzealnych w salach zamkowych Wawelu. Wnioski prezydyum miasta przyjęto wśród gorących oklasków, przyczem urządzono serdeczną owacyę obecnemu na sali p. Feliksowi Jasieńskiemu, dzięki którego zabiegom zbiory miasta tak wydatnie się powiększyły.

W odpowiedzi p. Jasieński zaznacza, że chętnie poświęci wszystkie swoje siły, celem pomnożenia zbiorów Krakowa, który, przodując w Polsce, jako miasto kultury i sztuki, nie pozwoli aby mu to berło odebrano.

Po załatwieniu sprawy zbiorów, sprawy ducha, weszła na porządek dzienny sprawa, niestety, niemniej paląca, sprawa żołądka. Rozpętała się tak popularna w naszej Radzie, „dyskusya aprowizacyjna“, tem namiętniejsza, im mniej jest zwykle owocna. Asumpt do niej dała kwestya tak dającego się we znaki ludności miasta braku cukru. Od miesięcy nie mamy go prawie zupełnie, paskarze drą z nas skórę, ciastka i lody są, tylko w domu niema czem osłodzić kawy, ni herbaty, podczas gdy w kawiarni cukru dostanie ale oczywiście za pieniądze tak „słone“, że odbiera to otrzymanemu za nie cukrowi wszelką słodycz. Cukier gmina musi sprowadzić z Wielkopolski.

Prezydent Federowicz wyjaśnił, że odpowiednie kroki w tym kierunku już poczynił, spotkał się jednak z opozycyą. Przy sposobności mowca wskazał, że obecnie musimy się liczyć z ewentualnością wprowadzenia wolnego handlu. W tym celu prezydent na następnem posiedzeniu Rady postawi wniosek w sprawie utworzenia nowej komisyi aprowizacyjnej, którаby poczyniła kroki w kierunku nawiązania stosunków z producentami.

W ożywionej dyskusyi nad tą sprawą r. Wielgus zaznaczył, że odnośnie do podniesionej kwestyi braku cukru, obecnie przeżywamy chwile, jakie mieliśmy z końcem 1920 roku. Cukru jest poddostatkiem w kraju, (względnie), ale ministerstwo nie chce wydać pozwolenia na przywóz cukru do Krakowa, gdy natomiast spekulantom takie pozwolenia wydało. Sprzedaje się cukier za granicę za bezcen i tensam cukier via Gdańsk po wysokich cenach musimy kupować. (Tę sprawę pierwszy poruszył „Goniec Krakowski“ już przed dwoma tygodniami w artykule „Skandal cukrowy“). Prezydyum powinno postarać się, aby ministerstwo handlu nie traktowało miasta Krakowa gorzej, niż spekulantów. Odnośnie do wolnego handlu, mowca sądzi, że prezydyum miasta winno postarać się o odpowiednie fundusze i nawiązać stosunki ze sferami ziemiańskiemi, celem zakupna większych zapasów zboża, tak, aby ludności umożliwić przeżycie tych krytycznych czasów. Co do proponowanej komisyi aprowizacyjnej, mowca sądzi, że powinna ona mieć raczej funkcye rozdzielczą. Na poczynienie zakupów w celu należytego zaopatrzenia ludności miasta w środki aprowizacyjne proponuje mowca zaciągnięcia wielomilionowego kredytu.

Drugą kwestyą, która wywołała namiętną dyskusyę była sprawa bezpieczeństwa publicznego w Krakowie. Jego niesłychane braki poruszaliśmy nieraz na łamach „Gońca“. Wywody nasze znalazły wymowne echo w przemówieniach wielu radców, domagających się stanowczo zabezpieczenia spokojnej ludności przed konsekwencyami powojennej demoralizacyi.

R. m. dr Drobner wskazał na straszne skutki wojny, objawiające się w zdziczeniu moralnem nietylko dorosłych, ale także dzieci. Brak opieki nad młodzieżą powoduje, że obecnie doprowadza się do policyi dziennie 8 nieletnich przestępców. Wzrost przestępców jest szalony. Gdy przed wojną w okręgowym sądzie w Krakowie bywało około 2500 spraw o zbrodnie, dziś jest ich przeszło 9000! Mimo amnestyi pozostaje w więzieniu sądu 630 więźniów i 364 inkwizytorów. — Samem zwiększeniem liczby policyantów zbrodniom się nie zapobiegnie. Sprzyja im także brak oświetlenia w gminach podmiejskich i zaułkach. Policya nie powinna pełnić służby wart więziennych, co czynić winna straż więzienna.

Radca mag. Kubalski wyjaśnia, że powodem mnożenia się kradzieży i napadów bandyckich jest wypuszczanie rozmaitych przestępców na mocy amnestyi, oraz niedostateczna ilość posterunków policyjnych. Po przemówieniach kilku radców Rada jednomyślnie uchwaliła rezolucyę, protestującą przeciwko istnieniu tajnej policyi w Krakowie, przeciw mieszaniu się wojskowej defenzywy do spraw ludności cywilnej i przeciw używaniu przez policyę państwową wywiadowców numerowanych i osobiście nieodpowiedzialnych. Rezolucya prosi prezydyum m., by wraz z posłami krak. interweniowali u ministra spraw wewnętrznych, by w Krakowie tego rodzaju urządzenia skasowano.

W końcu uchwalono odstąpić konwentowi Dominikanów parcelę z jatkami poddominikańskiemi w zamian za zrzeczenie się przez konwent prawa wieczystej dzierżawy (emfiteuzy) do realności gminnej lwh. 220 Dz VI.

Inne sprawy z powodu spóźnionej pory i innych wyżej wymienionych odłożono do następnego posiedzenia w dniu 14 b. m., na którem dokonać się ma wreszcie także wybór dwóch innych wiceprezydentów (co oby się stało), quod felix faustum fortunatumque sit!“.

Uzdrowić stosunki piekarniane!

(T) Od szeregu tygodni **ceny chleba**, jak zresztą i innych towarów w sklepach **systematycznie wzrastają.**

Niektóre piekarnie, jak np. piekarnia przy ul. Szewskiej chleba prawie zupełnie nie wypieka, a jeśli się tam kiedykolwiek pojawi chleb, znika on momentalnie i w sposób wielce podejrzany — tak, że zgłodzeni konsumenci przychodząc po chleb, dowiadują się stereotypowego „przed chwileczką brakło“ i t. d.

Ceny chleba rosną zaś tak, **że za bochenek chleba wagi 2 kg, który powinien kosztować najwyżej 190 Mk, w sklepie pobiera się 240 Mk i więcej.**

Zaznaczyć tu trzeba, że **chleb ten niestety zupełnie się nie nadaje do jedzenia ze względu na jakość mąki, a częstokroć napotyka się różnej wielkości — karakony.**

Jeśli magistrat z całym aparatem swych urzędników **toleruje tego rodzaju wybryki, to jest to dowodem największego lekceważenia obowiązków z jego strony.**

Gdzie kontrola cen chleba?

A dalej. Wielokrotnie wspominaliśmy na łamach naszego pisma o braku najprymitywniejszej hygieny w piekarniach krakowskich. Magistrat jednak nie uważał za stosowne wglądnąć i to gruntowniej w stosunki piekarniane — przypuszczamy jednak, że teraz magistrat nasz zbierze siły i odwagę i zapozna się z arkanami wypieku i sprzedaży chleba w Krakowie.

„Niebezpieczni“ stróże „bezpieczeńswa“ publ.

(T) Jaskrawe światło na nasze stosunki bezpieczeństwa rzuca następujący fakt:

Oto mieszkańcy ul. Kaumelickiej zostali mocno zaniepokojeni nocy onegdajszej około godz. 1. hałaśliwym śpiewem (a potem krzykami) kilku kłócących się ludzi. —

Zdarzyło się, że jeden z przechodniów **zbliżył się do owej grupki i ze zdziwieniem stwierdził, że byli to funkcyonaryusze naszej... policji, najzupełniej pijani. —**

A więc **ludzie, którzy mają czuwać nad porządkiem i bezpieczeństwem w mieście sami wszczynają na pryncypalnych ulicach awantury!**

W dodatku **funkcyonaryusze** owi **byli w pełnem uzbrojeniu (w pałasze i rewolwery.) —**

Fakty możliwe tylko..., w Krakowie!

Chcąc zaprowadzić porządek w mieście trzeba zacząć przedewszystkiem od policji!

Z Bagateli. „Grube ryby“ powtórzone będą dzisiaj i jutro poczem dopiero w niedzielę wieczorem.

Z teatru Nowości. Dziś po raz 54-y

nadzwyczaj wesoła operetka Gilberta „Cnotliwa Zuzanna". W czwartek „Wróg kobiet". Najbliższą premierą będzie „Krysia Leśniczanka" z p. Czernekówną w roli tytułowej.

Wycieczka do kopalni nafty. Dyrekcja Miejskiego Muzeum przemysłowego im. Dra A. Baranieckiego w Krakowie urządza wspólnie z Pol. Towarzystwem krajoznawczem wycieczkę zbiorową w dniu 15 lipca br. do Zagłębia krośnieńskiego w celu zwiedzenia w Męcince obok Krosna kopalni nafty, zaś w Krośnie fabryki i rafinerji nafty. Wycieczka potrwa do 2-ch dni.

Informacye i zgłoszenia do dnia 12 lipca najpóźniej przyjmują: Dyrekcja Miejskiego Muzeum przemysłowego w Krakowie ulica Smoleńsk L. 9 od godziny 9 do 1-szej popołudniu oraz Pol. Towarzystwo krajoznawcze ulica Grodzka L. 64, II. piętro, od godziny 6 do 7 wieczór.

Sprzedaż jarzyn. Magistrat zawiadamia, że na placu Jabłonowskich sprzedają jarzyny producenci- publiczność zatem może się tam zaopatrywać w jarzyny, które jako nabywane od producentów są tańsze, niż zakupywane u handlarzy sprzedających jarzyny na innych placach.

(T) Przyszła kreska na... teściową. Znany apasz 26 letni Marjan Ziemba w Ludwinowie pobił wczoraj ciężko teściową swojego brata Maciaszkową. Ciężko pobitą Maciaszkową odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala. Ziembę zaś pod „Telegraf".

(T) Podobał mu się zegarek... Pod zarzutem kradzieży zegarka srebrnego ze złotym łańcuszkiem wartości 40 tysięcy marek na szkodę Józefa Spólnika, majstra brukarskiego — aresztowano Władysława Kondrę.

(T) Biliński - - złodziejem. Aresztowano Franciszka Bilińskiego lat 19 i Wojciecha Krońskiego lat 18 za kradzież większej ilości skór na szkodę cechu rzeźników, grupy II. — oraz za szereg kradzieży popelinowych na stacji kolejowej na Grzegórzkach.

(T) Kradzież w Wojsk. Zakładzie umundurowania. Za kradzież bielizny wojskowej w wojsk. zakładzie umundurowania w Dąbiu aresztowano 24 letniego montera Jana Bogackiego. Bogacki pracował w tymże zakładzie a przychwycony został w chwili, gdy z większą ilością bielizny usiłował się wymknąć poza obręb zakładu.

(T) Występ kieszonkowca. Wczoraj przychwycono Jana Góralika na kradzieży kieszonkowej. Góralik skradł na targu tandetnym Franciszkowi Żelaznemu gospodarzowi z Rakowic portfel z 12 tysiącami. Pieniędzy przy aresztowanym nie znaleziono.

(T) „Uczciwy" służący. Policya krak. aresztowała Wincentego Surówkę, lat 23 służącego. Surówka przed kilku dniami wstąpił do służby u Ignacego Strzyżewskiego gospodarza w Luborzycy i korzystając z chwilowej nieobecności swego pracodawcy — rozbił skrzynię z której zabrał 11'500 marek gotówką, poczem zbiegł.

Wczoraj inspektor policyi Kaczor wyśledził Surówkę i odebrał od niego prawie całą skradzioną kwotę.

(T) „Zbieracz" porcelany. Wczoraj przytrzymały organa policyjne Ludwika Figlewicza 14 lat praktykanta w handlu porcelany u Seinfelda przy ulicy Grodzkiej 1. 13 za systematyczne kradzieże naczyń porcelanowych jak: serwisów itp. wartości 30 tysięcy marek.

(T) Wykrycie tajnych fabryk tytoniu. Tut. Okr. Urząd walki z lichwą wpadł na cały szereg tajnych fabryk tytoniu i fałszywych papierosów na Kazimierzu. W wykrytych fabrykach zakwestjonowano większe ilości tytoniu oraz „Sfinksów" fałszywych.

(T) Okradzenie prezesa i sekretarza Twa Obrony Kresów Zach. Często dochodzą nas wieści, że zwłaszcza na terytorjum b. Królestwa dokonywują zbrodnicze elementa kradzieży i to nieraz w biały dzień w sposób wprost bezczelny. Cóż dopiero mówić o bandytach rabujących śpiących podróżnych i to nie sporadycznie, ale stale, zawsze na tej samej przestrzeni kolejowej.

W niedzielę dnia 3 bm. wyjechał prezes Towarzystwa Obrony Kresów zach. ks. Rzymełko z sekretarzem prof. Pachońskim w sprawach Twa pociągiem pospiesznym w wagonie sypialnym do Warszawy. Kiedy około godziny 7 zbudzili się, posłyszeli upadek jakiegoś ciała. Po zapaleniu światła okazało się, że obaj podróżni zostali zupełnie okradzeni w Ząbkowicach. Jest to piąty wypadek kradzieży w pociągach na tej linji.

——oOo——

Gabryela Zapolska w biedzie.

Od trzech lat nie opuszcza ciemnego pokoju. — Wyzysk wydawców. — Nowa sztuka Zapolskiej.

W repertuarze polskich teatrów sztuki Gabryeli Zapolskiej święcą ciągle tryumfy zarówno artystyczne jak kasowe, ukazują się coraz to nowe wydania jej powieści specyalne nakładem „Lektora" rozchodząc się w tysiącach egzemplarzy — gdy tymczasem, jak się okazuje sama autorka chora, nawpół ociemniała cierpi niedostatek.

P. Stanisław Kloetz współpracownik „Przeglądu Wieczornego" odwiedził znakomitą autorkę w jej mieszkaniu przy ulicy Gołąba i uzyskał rozmowę z nią. Zapolska przebywa z powodu choroby oczu przez cały dzień w ciemnym pokoju. Jak twierdzi, przyzwyczaiła się już czytać i pisać w ciemności. Na zapytanie p. Koeltza o stan jej zdrowia Zapolska rzekła:

— Chora jestem. Serce. I tyle trzeba było we Lwowie przejść. Chociaż Moskale byli dla mnie bardzo grzeczni, mimo iż napisałam „Tamtego", ale zato te strzały, bombardowania. A te kłopoty finansowe. Wyzyskupą mnie. „Carewicza grają po całym świecie i w Ameryce i w Hiszpanji, wydają nowe nakłady moich rzeczy, a mnie nic nie przysyłają. I gdyby nie pomagał mi brat z Warszawy, byłabym w formalnej biedzie... Raz tylko przysłali mi z Ameryki 266 tysięcy, ale co to znaczy. Kryją się **żeby mi nie płacić! O nowem wydaniu Córki Tuśki nie wiedziałam nawet. A do tego dla senzacji jeszcze kompromitują mnie; dają pornograficzne okładki, jak i do „Antysemitnika" i „Córki Tuśki" Pita, taką idealną** postać, jak oni mogli ak pornograficzną okładkę dać..

Zapolska pisze obecnie nową sztukę pt. „Carska Dola"; dalszy ciąg „Carewicza". Pierwszy akt — śmierć Soni. Czasu nie oznaczam. Egzekucja za sceną. Na scenie dzieci patrzące za kulisy na egzekucję. Drugi akt — rozpacz pazia, zakochanego w Soni. Trzeci — na stacji — abdykacja Mikołaja a czwarty — Tatjana pod krzyżem; a car z rodziną idzie na północ polską drogą... Prócz tego piszę specyalnie dla scen wiedeńskich sztukę na tle przedwojennego Wiednia.

— A powieści — pyta p. Koeltz.

— Te już zarzuciłam zupełnie. Za bardzo mnie męczy. Mam wrażenie; że prócz dramatów nic więcej już nigdy nie napiszę. A najbardziej kocham „Carewicza"; to moje umiłowane dziecko.

Zapolska prowadzi żywot więzienny. Jeszcze przed wojną przestała wychodzić z mieszkania a od lat trzech nie opuszcza ciemnego pokoju.

W rozmowie żaliła się, że krytyka; — zwłaszcza warszawska sądzi powierzchownie jej utwory, pomawiając o niemoralne tendecje.

Towarzyszka jej udzieliła p. Koeltzowi następujących informacyi:

— Jest strasznie zdenerwowaną. Cały zeszły rok nie jadła nic prócz kleiku. — Teraz jest trochę lepiej. Czasem zje bułkę i herbatę z mlekiem. Tylko rzeczywiście jest w przykrem położeniu, bo robią na jej utworach pieniądze a nic nie płacą. Pan ma wyjątkowe szczęście, że pana przyjęła. Nikogo nie chce widzieć. Czasem to tylko raz na miesiąc dopuszcza kogoś z przyjaciół. I tak ciągle leży w ciemnym pokoju.

A „Moralność pani Dulskiej"; „Kobieta bez skazy"; „Panna Maliczewska" wypełniają stale widownię teatrów wywołując huragany oklasków i wybuchy śmiechu.

ZE SPORTU.

Wielka klęska Carpentiera

(stm) Tak więc — stało się. Niższość Europy wobec Ameryki jeszcze raz została przypieczętowana, także na polu sportu. Wielki champion Europy, chluba europejskiego boksu, wielokrotny zwycięzca europejskich i światowych turniejów — słowem „sam" wielki Carpentier, bohater sportowej Francyi, w Ameryce w walce z championem *Dempsey* w dniu 1 b. m. poniósł zupełną klęskę. Dempsey zwyciężył go w czterech kolejkach.

Wiadomość ta wywołała niewątpliwie depresye w Europie, a przedewszystkiem we Francyi. Carpentier jako pięściarz był tak ceniony, a przedewszystkiem tak **lubiany,** że zwycięstwa jego pożądano namiętnie i spodziewano się go niewątpliwie. Wprawdzie ważył on tylko 77 i pół kilo, a Dempsey 86 i pół, a więc miał nad Carpentier przewagę **wagi,** ale Francuz miał go przewyższać szybkością i precyzją ruchów. Okazało się jednak, że to nie wystarcza. Dempsey jest wprawdzie nie tak szybki, ale ciężki, dokładny, potężny i niezawodny w uderzeniach, jak prawdziwa amerykańska maszyna.

Na wiadomość o wyniku tej walki (za którą, bez względu na wynik, Carpentier otrzymał 200.000, a Dempsey 300.000 dolarów — 500.000 milionów marek, a której się przypatrywało 100.000 płacących widzów) czekano w Ameryce i Europie gorączkowo. Przedstawiciele **428 dzienników** byli obecni na zawodach, **a 28 specyalnych linij telegraficznych** łączyło arenę ze światem. Zawody rozpoczęły się o 3 i pół popoł. (w Europie wtedy było 8 i pół wiecz.) a o godzinie 10 wieczorem już był znany ich wynik w Paryżu, bowiem 1 i pół godziny **kabel telegraficzny przez ocean był z góry zamknięty dla wszystkich innych rozmów...**

„Ujpesti" z Budapesztu w Warszawie i Krakowie.

„Polonia" — 7:1; „Makkabi" — 6:1; „Cracovia" — 1:2; „Wisła" — 4:0.

Bardzo dobra węgierska drużyna piłki nożnej, która zjechała do Polski na zawody z krajowemi drużynami, pierwsze dwie swoje walki uwieńczyła pełnym tryumfem. Warszawską bowiem „Polonię" zwyciężyła „Ujpesti" z łatwością w Warszawie 7:1; później w sobote pobiła w Krakowie krakowską „Makkabię" taksamo bawiąc się 6:1. Tu jednak nastąpiła przerwa w jej tryumfach. Niedzielne zawody z biało-czerwonymi przyniosły Węgrom dotkliwą w tych okolicznościach porażkę 2:1. Zwycięstwem tem zajęła „Cracovia" poważne miejsce w sporcie footballowym środkowo-europejskim, „Ujpesti" bowiem uchodzi za jedną z lepszych drużyn w Budapeszcie, a niebezpieczną przeciwniczkę silnych drużyn wiedeńskich.

Pewną satysfakcję dało Węgrom wczorajsze spotkanie z „Wisłą" O ile w niedzielę na rozmiękłym terenie boiska „Cracowia" ze swym systemem podawania piłki przyziemnego i krótkiego miała nad Ujpeszteńczykami przewagę — to wczoraj „Wisła" ze swem długiem podawaniem i kombinacią raczej fizyczną musiała uledz wobec fizycznie silniejszych i bardziej wytrenowanych Węgrów. Rezultat też był 4:0 na korzyść „Ujpesti".

„Uipesti" grać będzie we Lwowie prawdopodobnie w przyszłym tygodniu z „Pogonią". Match ten wywołał żywe zainteresowanie.

Dział ekonomiczny.

Najazd filmów niemieckich na Polskę.

Wzrastająca z dniem każdym „kultura" kinematografu wśród mas, a w związku z tem potężny wzrost przemysłu finansowego stanowi już obecnie wcale poważną kwestyę zarówno gospodarczą, jak społeczno-kulturalną. W Polsce, ponieważ rodzimy przemysł kinowy jest słabo rozwinięty, zainteresowanie wzbudza kwestya — skąd przychodzą i skąd mają do nas przychodzić filmy kinematograficzne. Niestety, jak dotąd, głównym naszym dostawcą w tej dziedzinie są Niemcy, z tego też względu interesującym jest dla nas zamieszczony w jednym z ostatnich numerów „Frankfurter Zeitung", niezmiernie ciekawy artykuł fachowy, omawiający przemysł filmowy Niemiec.

Wedle relacyi autora artykułu, przemysł filmowy Niemiec znajduje się od pewnego czasu w okresie przesilenia, a wielkie nawet firmy wytwórcze jak „Ufa", „Dekia-Bioskop", „Münchner Lichtspiel Kunst", „National-Film A. G." i „Deutsche-Lichtspiel-Geselschaft" robią już bokami, ponieważ w przemyśle filmowym zaangażowano najmniej trzy czwarte, do miliarda niemieckich marek i te miliony nie dają chwilowo odpowiednich dywidend z powodu zastoju w przemyśle i nadmiernych kosztów produkcyi.

Wobec tego, przemysł niemiecki chce się ratować exportem.

Jednym z terenów eksploatacyjnych dla Niemiec jest Polska, bo ostatecznie dla teatrów świetlnych Polski jest oczywiście materyał filmowy niemiecki jeszcze stosunkowo najtańszy w porównaniu z amerykańskimi, francuskimi, czy włoskimi.

A zatem najazd filmów niemieckich na Polskę ma się jeszcze wzmódz. Prym wiedzie tu „Ufa", która pod różnymi firmami Peteffów i innych wysuwa swe macki na całą Polskę.

Że zaś przemysł niemiecki filmowy operuje olbrzymiemi kapitałami, wobec których np. Polska nie jest wprost w stanie w małym nawet stopniu reagować; więc jesteśmy w obecnej sytuacyi skazani wprost na zduszenie w zarodku wszelkich choćby prób stworzenia rodzimego przemysłu filmowego.

Zresztą przemysł niemiecki wybił się ponad francuski, włoski i angielski. Gdy w r. 1913 obliczano kapitał zaangażowany w całości w przemysł filmowy w Europie i Ameryce na 1/4 miljarda, dziś same Niemcy operują kapitałem **1000 milionów marek niemieckich,** co oczywiście jest sumą olbrzymią, która pozwala poszczególnym wytwórniom na budowanie całych miast w stylu wschodnim i t. p., byle stworzyć sztafaż dla swych pomysłów ekranowych.

Coprawda produkcya negatywów pozytywów filmowych wzrosła w czasie wojny niezmiernie w cenie. **Operatorzy filmowi biorą po 2000 i 3000 marek niem.** (50—70 tysięcy marek pol.) **dziennie, aktorzy kinowi po 3000—8000 marek niem. dziennie** (do 200.000 marek pol.),

podrożał surowiec, materyały, kostyumy, aparaty, co w rezultacie **podrożyło produkcyę filmów czterodo ośmiokrotnie.**

Ośm części np. „Władczyni świata" kosztowało w 1919 r. przypuszczalnie około 8 milionów, a już jedna część dramatu „Anna Boleyn" w następnym roku kosztowała w swej jednej części taką samą sumę.

Nasze sfery przemysłowe i handlowe zagrożone tą nową inwazyą żywiołu niemieckiego w postaci niemieckiej produkcyi filmowej, powinny uczynić wszystko, by wyswobodzić się z pod naporu filmów niemieckich, które raz usadowiwszy się w państwie przy pomocy swych agencyi, nie dadzą się wyprzeć.

Odgrywać tu musi rolę nietylko wzgląd ekonomiczny — bogacenie Niemców, ale także względy natury moralnej, boć ostatecznie kino to najpotężniejszy środek oddziaływania na psychikę mas ludowych. I ten środek trzymają u nas w ręku — Niemcy.

——oOo——

Ruch giełdowy.

stm). W czoraj wakutek prawdziwego „krachu walutowego" o którym szczegółowo piszemy na innem miejscu — panował na giełdzie oficjalnej krakowskiej nastrój minimalnego ożywienia. Z placu boju przy ulicy Dietla były tylko wiadomości o klęskach spekulantów zwyżkowych, o szalonej „dekadencji" dolarów; marek niemieckich, koron czeskich itd. Jak tu można mieć ochotę do operacji finansowych, gdy człowiek poprostu kieszeni niepewny?

Oczywiście, że takie „poparzenie się" spekulacyjnego kapitału na walutach wpłynęło także na nastrój rynku papierów dywidendowych. Gdy waluty obce szły tak szalenie w górę, nikt nie miał serca, czasu, ochoty ani wreszcie pieniędzy (zaangażowanych gdzieindziej) na akcje. Gdy zaś teraz po pogromie walucianym nastąpiła depresja, rozciągnęła się ona znowu i na akcje. Kto już dużo stracił, ten resztę na razie mocno chce trzymać w kieszeni. Gdy za kilka dni przyjdzie pewne otrzeźwienie i orzeźwienie, papiery przemysłowe i handlowe małopolskie obecnie idące o wiele poniżej swej efektywnej wartości, odzyskają walor i — nabywców.

Przechodząc do szczegółów warto zanotować pesypetje, jakie wczoraj przechodził dolar. Jak wiadomo skądinąd, w południe spadł on do 1300 i po tej cenie „pchano" go poprostu do P. K. K. P. Co się tam „nie zdążyło" zmieścić z powodu braku czasu poprostu, wróciło znowu na „wolny rynek" czarnej giełdy i tu spadło dalej do 1200. Po tem jednak nastąpił bohaterski wysiłek spekulantów zwyżkowych; którym udało się dolary dźwignąć jeszcze na 1400 oczywiście nie na długo. Podobne pesypetje przechodziła marka niemiecka i korona czeska, która wreszcie przyszła na poziom 17:1.

Papiery dywidendowe, wskutek panicznego nastroju giełdy, spadły wczoraj wszystkie. Najgłębiej spadł Zieleniewski, bo z 11500 na 8200, ucierpiały także mocno PTH., które straciły 200 punktów itd. Najlepiej względnie przetrzymały tę katastrofę Parowozy, które utrzymały się na 2000. Zresztą robiono obroty tylko 8 gatunkami akcji, przytem bardzo niewielkie.

Cedu ła kursowa z dnia 5 lipca.

Waluty: Dolary Stan. Zj. (gotówka) kupno 1300, sprz. 1400, marki niemieckie 19, sprzed. 21, czeki k. 20, sp. 22, korony austr. k. 1'90, sp. 2'10, czeki k. 2'00, sp. 2'20, korony czesko-słowackie k. 19, sp. 21, czeki k. 20, sp. 22.

Akcye: Polskie Tow. handl. PTH I—IV em. 1000—1100, trans. 1050—1000, Handl. Sp. akc. »Impex« 425—475, tr. 440, Polski Glob 1250—1350, tr. 1300, Zieleniewski 8000—8500, trans. 8100—8200, Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I—II em. 1900—2000, tr. 1900—2000, Górka 7800—8000, tr. 7900, Tepege 9000—9500, tr. 9200—9150; Polska Nafta I—III em. 2400—2600, tr. 2500—2550, Siersza I—III em. 2200—2500, tr. 2500—2300, »Pezet« 1050—1150, tr. 1050—1100, Trzebinia 2800—3000, tr. 2900.

Warszawa. Telefonem. Zebranie dzisiejsze giełdowe cechowała znaczna zniżka wszystkich walorów. Dewizy znacznie słabiej przy dużem zaoferowaniu. Akcje jednakże silnie podążały ku zwyżce. — Kurs marki polskiej 0'30.

Wiedeń. Tel. J. Giełda. Usposobienie rezerwowane, brak już tendencji zwyżkowych na rynku walut i dewiz. Nastąpiła nawet formalna baissa. Wyjątek stanowiła jedynie marka polska, która zyskała $8^1/_2$ punktów. Kurs jej podniósł się dziś z 42 na 50.50 a to wskutek wiadomości o zarządzeniach ministra skarbu Steczkowskiego dla poprawy gospodarki finansowej. Najwięcej transakcji w dolarach, które straciły 56 punktów.

W wolnym obrocie żądano za marki niemieckie 9'75; leje rum. 10'70; liry 34'50; dolary 684; funty 2870; korony czeskie 975; węgierskie 9'60; marki polskie 51'50.

Karpaty 17'250; Galicja 40'000; Fanto 27'900; Montany 2750.

WYJAŚNIENIA I PORADY W SPRAWACH OGŁOSZEŃ ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE W ADMINISTRACJI, KRAKÓW, DUNAJEWSKIEGO 7.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ OTWARTY OD GODZ. 9—1 I OD 4—7. CENY OGŁOSZEŃ UMIESZCZONE SĄ W NAGŁÓWKU.

Wydawca: W zastępstwie Spółki wydawniczej „Goniec Krakowski“, Spółki z ograniczoną poręką: Marjan Fontana. — Redaktor odpowiedzialny Ludwik Gronus.
Drukarnia „Prawdy“ w Krakowie.